

# Październik

## Spotkanie 1

**Pacierz rodziny chrześcijańskiej.  
Rola znaku krzyża.  
Kiedy i jak się modlić w rodzinie.  
Modlitwa różańcowa.**

Dzieci od samego początku swojego istnienia mają duchowe potrzeby. Od samego początku trzeba też myśleć o tym, jak je zaspokajać. W szczególności, u chrześcijańskich rodziców pojawia się pytanie: jak zabrać się za uczenie dziecka modlitwy? Jak mówić mu o Bogu? Co więcej, czasami, mimo wielu prób, rodzice mają wrażenie, że nie udało się wiele osiągnąć. Co robić, gdy dziecko nie chce się modlić? Gdy zaczyna traktować modlitwę jako coś nieprzyjemnego? Niniejszy tekst, będąc owocem spotkań i dyskusji autora z grupą mam wychowujących małe dzieci, chce zaproponować kilka impulsów do refleksji i dla praktyki.

Od czego zacząć wprowadzenie dzieci w świat duchowy? – Najpierw warto, by rodzice sobie uświadomili, że ich dziecko, niezależnie od tego, ile ma miesięcy czy lat, także posiada świat duchowy i pewne poczucie religijne oraz ma potencjał do ich rozwinięcia. Czasem można spotkać opinie, że z nauką modlitwy i mówieniem o Bogu trzeba poczekać, aż dziecko dorośnie i zacznie coś rozumieć. Takie podejście, obawiam się, zakłada tzw. „zdaniowe” podejście do wiary i modlitwy: wiara (i modlitwa) to zespół formułek i prawd, które trzeba zrozumieć i nauczyć się na pamięć. Wiara jest więc tylko czymś dla rozumu, i dopóki nie jest on przynajmniej elementarnie rozwinięty nic nie da się zrobić – zdaje się głosić takie stanowisko. Ja chciałby zaproponować rozumienie wiary jako procesu, który obejmuje całego człowieka na każdym etapie jego rozwoju, całego człowieka, tzn. wszystkie wymiary jego osoby. W sytuacji małego dziecka są to przede wszystkim wymiary jego wyobraźni i afektywności oraz prostego poczucia obecności.

Gdy rodzice zaczynają myśleć o tym, jak wprowadzać dziecko w życie wiary i modlitwy, warto, aby najpierw sami się zastanowili nad doświadczeniem modlitwy wyniesionym ze swoich rodzinnych domów. Jak ich rodzice uczyli modlić? Czy oni teraz są z tej nauki zadowoleni? Czego im brakowało? Co było niewłaściwe, a co było dobre? Jak to doświadczenie modlitwy w ich rodzinnym domu pomogło albo utrudniło im kontakt z Bogiem i modlitwę na późniejszych etapach życia? Taki rekonesans jest ważny, by nie powtarzać starych błędów, a wprost przeciwnie – uczyć się na nich, oraz, aby to, co dobre odświeżyć, podjąć i rozwijać teraz już w nowym kontekście i w nowej roli.

**Jakie są najpierwotniejsze warunki udanej modlitwy w rodzinie, udanego uczenia dzieci modlitwy? Najpierw rzeczy oczywista: każdy z rodziców indywidualnie powinien pielęgnować w sobie pragnienie modlitwy, potrzebę modlitwy, wewnętrzne życie duchowe i oczywiście praktykować modlitwę. Modlitwa powinna być dla rodzica czymś naturalnym. To jest ważne, bo dziecko bardzo łatwo odczuwa zakłamanie, udawanie i sztuczność.** Rodzice są więc zaproszeni do zweryfikowania autentyczności swojej wiary.

**Następnie małżonkowie winni wypracować formę swojej wspólnej modlitwy, a w chwilach trudności walczyć o nią [2](#).** Rodzice powinni zaprosić dziecko do świata duchowego, do małego Kościoła domowego, który już sami zbudowali („Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.” Mt 18, 20). Modląc się pomiędzy mamą i tatą dzieci będą nasiąkały ojcowskim i matczynym wymiarem Boga. Odczuwając na modlitwie te dwa wymiary, dzieci będą mogły w przyszłości łatwiej doświadczać autentycznej rzeczywistości Boga, a przez to będą odporniejsze na tak częste w naszym społeczeństwie wykrzywione, destrukcyjne, „demoniczne” obrazy Boga.

Jak sobie pomóc w budowaniu życia religijnego i modlitewnego w rodzinie? **Ważne, aby w domu było jakieś miejsce, które będzie przeznaczone wyłącznie na modlitwę**, taka rodzinna kapliczka, miejsce, które każdemu w rodzinie będzie się kojarzyło tylko z modlitwą. To może być np. specjalnie przystrojony róg pokoju. Tam warto umieścić obraz, krzyż, świece, itp. Tam też będzie przychodzić cała rodzina, ale też pojedyncze osoby, aby się modlić (przykład rodzica oddalającego się w tajemnicze miejsce z pewnością będzie mocno działał na dziecko).

**Następnie ważne jest by wytworzyć rytuał modlitwy** i to zarówno jeśli chodzi o sekwencję czasową czynności (np. modlimy się zawsze albo przeważnie przed kolacją, albo po bajce dla dzieci), jak i jeśli chodzi o pewne zachowania, czynności lub gesty podczas modlitwy (to może być coś bardzo prostego np. zapalanie świecy, znak krzyża uczyniony wodą święconą...). Rytuał jest ważnym aspektem życia religijnego, istotnym dla właściwego uczestnictwa w celebracjach liturgicznych, sakramentach, a w szczególności w Eucharystii. Ważne by jego wycucie kształtować jak najwcześniej. To ułatwi wprowadzanie w modlitwę wspólnotową Kościoła.

**O co chodzi w uczeniu dziecka modlitwy? Pierwszym celem winno być to, aby w dziecku wyrobić wewnętrzną postawę ukierunkowania na Boga, oraz dać mu odczuć, że są przestrzenie i czasy, które są przeznaczone dla kogoś większego niż mama i tata. Realizując te cele warto najpierw zauważyć, że modlitwa nie jest czymś stabilnym. Ona ewoluuje, musi się przystosowywać do wieku, rozwoju i wrażliwości osoby.** Modlitwa dla dziecka oznacza coś innego niż dla dorosłego. Często można się spotkać z sytuacją, kiedy rodzice chcą, by ich dziecko, które ma rok, dwa, trzy, czy więcej lat, modliło się identycznie tak, jak oni, którzy mają koło trzydziestki: ma klękać, wytrzymać tyle czasu, ile starsi, odmawiać te same modlitwy, co starsi. Takie podejście wydaje się być wątpliwe. Samo klękanie do modlitwy oraz odmawianie Ojciec nasz i Zdrowaś Maryjo nie nauczy dziecka modlitwy, tzn. żywego kontaktu z Bogiem. Słowa modlitw chrześcijańskich nie są magicznymi formułami, których samo wypowiedzianie działa. Oczywiście nie neguję tutaj potrzeby nauczania dzieci tych fundamentalnych modlitw, ale najpierw warto dać dziecku odczuć to, co one wyrażają, a dopiero później uczyć słów. W ten sposób odmawianie tych modlitw nigdy nie będzie dla nich „klepaniem modlitw”.

**Modlitwa to coś więcej niż słowa, a dorośli, niestety, często redukują modlitwę do ćwiczenia pamięci oraz ust. Dziecko natomiast żyje bardziej na poziomie nastrojów, uczuć, emocji, wyobraźni, poczucia obecności.** I to jest ogromna szansa dla rodziców. Ucząc własne dzieci modlitwy powinni przypomnieć sobie o tych wymiarach ludzkiej psychiki. One też winny być zaangażowane w modlitwę [3](#). Ucząc dzieci modlitwy, rodzice sami mogą się od swoich dzieci nauczyć głębszej modlitwy, która angażuje ich całą osobę, te wymiary, których być może dotychczas nie włączali do modlitwy. To może odświeżyć ich osobisty kontakt z Bogiem.

Jak konkretnie wcielić te idee w życie? **Warto pozwolić dziecku na wyrażanie modlitwy ciałem. Chodzi o gesty oraz mimikę twarzy: podnoszenie rąbek do góry, pochylanie się, smutek na twarzy, albo uśmiech, a nawet tańczenie może dać dziecku możliwość wyrażenia modlitwy. Dla wielu dzieci ogromnie ważny jest śpiew.** Warto zauważyć, co dziecko lubi robić, jakie ma talenty (np. malowanie, czy rysowanie). Trzeba się postarać, aby to włączyło w modlitwę. Niech np. narysuje to, za co chciałoby dzisiaj podziękować, albo o co chciałoby prosić. Można zapytać dziecko, co chciałoby zrobić dla Pana Boga (takie zrobione przez dziecko rzeczy mogłoby być następnie przez nie przyniesione na mszę św. dla dzieci i złożone jako ofiara na ołtarzu). W modlitwie winno być zasymilowane coś, na co dziecko będzie czekało. To będzie jakiś sposób rozbudzania tęsknoty za modlitwą.

**Ogromnie istotny jest też dalszy kontekst modlitwy. Modlitwy nie można uczyć tylko na modlitwie. Ona musi być częścią szerszej widzianej całości wychowania religijnego.** Bez tego tła modlitwa nie będzie mogła się rozwijać, i będzie, jak to czasami bywa u dorosłych ludzi, modlitwą: „do Ciebie Boziu rączki podnoszę, o zdrowie mamy i taty proszę”. Modlitwa ładna, ale budzi zdziwienie, gdy pojawia się na ustach np. trzydziestoletniego mężczyzny. **Dlatego, aby uczyć modlitwy trzeba też prowadzić katechezę dla dziecka, tzn. rozmawiać z nim (stosownie do jego poziomu) o wierze, o Panu Bogu, o modlitwie.** Często rodzice robią dziecku quasi-katechezę dopiero w czasie modlitwy lub w kościele na mszy św., gdy się niewłaściwie zachowuje. To jest już za późno, bo często odbywa się to w atmosferze napięcia i zdenerwowania. Warto mówić dziecku już wcześniej, dlaczego się modlimy, dlaczego takich, a nie innych słów czy gestów używamy, dlaczego tak, a nie inaczej należy się zachowywać. Katecheza jest ogromnie ważna w procesie wprowadzania w życie duchowe.

**Warto też dbać o czytanie Biblii.** Chrześcijańskie życie modlitwy nie może rozwijać się bez jakiegoś kontaktu z Pismem św. Doświadczenie pokazuje, że dzieci bardzo żywo reagują na historię biblijną,

zwłaszcza te starotestamentalne. Należy więc budować w dzieciach ten świat biblijnych postaci, historii, wydarzeń, świat biblijnej wyobraźni. Będzie to bardzo płodnie procentowało na dalszych etapach rozwoju. Warto co jakiś czas czytać historię biblijną, omawiać je z dziećmi, pokazywać obrazki, prosić by coś namalowały albo ulepiły z plasteliny. To będzie forma medytacji biblijnej, zresztą bardzo popularna w wielu domach rekolekcyjnych na Zachodzie, które oferują takie „kreatywne”, artystyczne kursy rekolekcyjne dla dorosłych.

**Dobłą rzeczą byłoby zadbanie o to, aby modlitwa nie kojarzyła się dziecku tylko z modlitwą poranną albo wieczorną, ale żeby otwartość na obecność Boga stała się czymś naturalnym w jego życiu w każdym momencie. Dlatego ważna jest także modlitwa przed i po posiłku, przed wyruszeniem w drogę, różne akty strzeliste itp.**

Niejako w tle tych rozważań warto wspomnieć również o roli, jaką w tworzeniu wewnętrznej przestrzeni dla modlitwy może odgrywać sztuka i muzyka. One pozwalają rozbudzić i budować wrażliwość duchową dziecka, są one istotne dla wytworzenia przestrzeni duchowej, duchowej i emocjonalnej wrażliwości, która może bardzo pomóc w rozwoju życia modlitwy obejmującego całego człowieka i sięgającego do jego głębi.

Jak powyższe uwagi zdają się sugerować, **modlitwa wymaga od rodzica otwartości na szukanie, wyobraźni i dużej intuicji. Często chyba o tym zapominamy i dlatego modlitwa umiera (także modlitwa osoby dorosłej).** Dlatego, będąc niewolniczo przykutymi do jakiejś formy modlitwy, czasami małżonkowie i rodzice walczą o własną modlitwę oraz modlitwę dzieci jak z wiatrakami. Także w sferze życia religijnego mama i tata potrzebują wyobraźni, szukania, inwencji, by pomóc dziecku (a także sobie) otwierać się ciągle głębiej na świat transcendentny.

**I warto, żeby rodzice traktowali uczenie dziecka modlitwy, jako szansę dla ożywienia własnej modlitwy, własnego życia duchowego, dla uczynienia go bardziej pełnym, obejmującym całość osoby. Bóg przez rodziców uczy dzieci kontaktu z sobą. Ale myślę, że można powiedzieć coś więcej: On także przez dzieci chce głębiej dotrzeć do serc dorosłych osób, objąć całe osoby.** Czasami może to dla nas być jak objawienie. Dzieci, nawet te najmniejsze, też mają nam dorosłym dużo do powiedzenia o relacji z Bogiem i o modlitwie.

<sup>2</sup> Co do formy, dobrym pomysłem jest np. kończenie dnia kilkuminutową rozmową małżonków o całym dniu: co mi się przydarzyło dobrego? Co złego? Jakie mam o nadzieje i oczekiwania, lęki o przyszłość. Taką rozmowę można zakończyć jakąś wspólną ustną modlitwą polecając te sprawy Bogu. Można też otwarcie umieścić takie podsumowanie dnia w kontekście modlitwy i ustrukturyzować ją na przykład w cztery fazy: dziękowanie, rozeznawanie, przepraszenie, prośby (np. w formie ignacjańskiego rachunku sumienia we dwoje).

## Zadanie dla rodziny:

Wprowadzenie wspólnej modlitwy w domu, stwarzanie okazji do modlitwy (posiłek, okazje do prośby czy dziękczynienia). Uczestnictwo w różańcu z dzieckiem w kościele.